

„4 czerwca 1989 r. był ważnym etapem polskiej drogi do wolności. Tamten zryw czerpał siłę ze źródeł wiary, a drogę do wolności torowało poświęcenie skupionych w „Solidarności” różnych warstw społeczeństwa” - powiedział abp Sławoj Leszek Głódź na Placu Solidarności w Gdańsku podczas Mszy św. w 20. rocznicę pierwszych częściowo wolnych wyborów parlamentarnych.



W homilii abp Głódź nazwał dzień 4 czerwca 1989 r. „ważnym etapem polskiej drogi ku wolności”, „swoistym referendum”, w którym „wielka rzesza obywateli powiedziała wtedy dobitnie, jednoznacznie: tak”. - Tak – drodze ku wolności. Tak – „Solidarności”. Tak – przemianom systemowym i gospodarczym. Tak – Polsce bez przymiotników. Tak – polskiej nadziei – powiedział abp Głódź.

Metropolita gdański przypomniał, że „nie wszyscy w tych wyborach wzięli udział” i „nie wszyscy, także wielu ludzi „Solidarności”, akceptowali tamten bieg spraw”, ale „wszyscy zdawali sobie sprawę, że 4 czerwca stało się coś bardzo ważnego” - że „nadchodzi czas innej Polski: wymodlonej, zdobywanej, wyczekiwanej”, a przede wszystkim „wolnej, niepodległej, suwerennej”. - Nikt już tego pochodku wolności nie zatrzyma. Pan dał siłę swojemu ludowi – podkreślił abp Głódź.

„Dziś chcemy dziękować Bożej Opatrzności za tamten dzień, który otworzył nowy etap polskiej drogi do wolności. Dziękować za ludzi, którzy tę drogę wytyczali – swoją determinacją, poświęceniem, pracą”. Droga „Solidarności” była „drogą wspólnoty”, ale też „drogą walki”, jednak takiej, która „nigdy nie traktowała drugiego człowieka jako wroga i nieprzyjaciela, którego należy zniszczyć – bezwzględnie, ostatecznie” - mówił hierarcha.

„Tamten zryw – podkreślił abp Głódź – czerpał siłę ze źródeł wiary, z nadprzyrodzonych mocy, z tchnienia Ducha Świętego”, a jego początków należy się doszukiwać w pamiętnych słowach Jana Pawła II wypowiedzianych na Placu Zwycięstwa w Warszawie w 1979 r.: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. - Może najważniejsze zdanie wypowiedziane w ciągu polskiej historii. Może najważniejsze wezwanie. Wysłuchane! - stwierdził metropolita.

„Kościoł służy narodowi, tak jak służył Solidarności, bo ona z ducha narodu wyrosła. Tak pojmuję swoją rolę Kościoł i dziś. I niech nikt tej roli nie pomniejsza i nie redukuje, ona stanowi część polskiej racji stanu” - uznał abp Głódź.

Hierarcha przypomniał, że „Solidarność” była ruchem skupiającym różne warstwy społeczne i nuryty, „na pozór sprzeczne, ale płynące wspólnie, w jednym kierunku”. - Wielu z was ukształtowały miasteczka i osady, polskie „małe ojczyzny”, rezerwuariaty wartości. Wiele wniosło do ruchu środowiska inteligentkie, naukowe, artystyczne, szczególnie przez lata narażone na komunistyczną indoktrynację - dodał.

„Nie runęłyby mury systemu komunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej, gdyby nie ten wichur wolności, gdyby nie ten wiatr od morza”, „To wy, ludzie „Solidarności”, jesteście detonatorem tych wielkich wydarzeń, które odmieniły oblicze Europy, przyniosły wolność jej ludom i narodom. Wolności, do której wyswobodził nas Chrystus” - podkreślił abp Głódź.

„Solidarność” w dzisiejszych czasach jest dalej ważnym znakiem Polski. Nie zeszła ze sceny polskiego życia, ma „jeszcze wiele do powiedzenia i zrobienia”, „Nie zejdzie ze sceny życia, bo nie zgasła ducha! Bo jest świadoma wielkiego dzieła przemian w Ojczyźnie i w Europie, które wiąże się z jej imieniem” - podkreślił hierarcha.



Janusz Śniadek, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarności” 4 czerwca br. na Placu Solidarności podziękował wszystkim ludziom i środowiskom, o których się nie pamięta, a bez których nie byłyby możliwe przemiany w Polsce. Szczególne podziękowania skierował do przedstawicieli polskiego kościoła, kapłanów i duszpasterzy ludzi pracy, bez których nie byłoby „Solidarności” i wolnej Polski.

Niestety, jak mówił Janusz Śniadek, pokolenie „Solidarności” nie zawsze na tych przemianach korzystało. Największym niepowodzeniem ostatnich 20 lat jest brak społecznej solidarności i aktywności. - Dziś Polska członek wielkiej europejskiej rodziny, należy do krajów o największym rozwarstwieniu płac – grupa najbogatszych zarabia 15 razy więcej niż proporcjonalna grupa zarabiających najmniej, 2/3 pracowników zarabia poniżej średniej krajowej, płaca minimalna należy do realnie najniższych w Europie, a pracujący Polacy najczęściej w Europie znajdują się w sferze ubóstwa – wymieniał przewodniczący „S”. Porażki ostatnich lat to także jego zdaniem: brak polityki prorodzinnej, niskie nakłady na ochronę zdrowia, rosnąca nierówność w dostępie do usług publicznych i utrata poczucia bezpieczeństwa.

Wyzwaniem na najbliższe lata jest budowanie solidarności, tej między ludzką, ale także tej przez duże „S”. - Ile solidarności jest w samej „S”? Czy potrafimy skutecznie bronić tych słabszych, mniejszych, podzielonych? (...) bądźmy bardziej solidarni, otworzmy się na młodych, dajmy świadectwo wierności ideałom. Mamy obowiązek być wśród ludzi na co dzień i na co dzień służyć im pomocą – apelował Janusz Śniadek.

Ze szczególnymi podziękowaniami przewodniczący Związku zwrócił się do stoczniovców i portowców. - Tu rodziła się nasza Solidarność – kiedy 17 sierpnia 1980 roku nie przerwaliście strajku, tu rodziła się nasza wolność – kiedy w 1988 roku prowadziliśmy desperacką wydawałoby się próbę walki o prawo do zrzeszania się – mówił. Dziękując za poświęcenia domagał się, aby polskie stocznie były traktowane tak samo jak stocznie w Niemczech, Francji i Danii. Janusz Śniadek zwrócił się również do elit politycznych. - Dziś wołamy też do elit politycznych – **Polsce potrzebny jest narodowy program solidarności. Nie taki wykorzystywany przy okazji kolejnych kampanii, rocznic i parlamentarnych ekspozycji. Prawdziwy, autentyczny. Zmierzający do zmniejszenia rozwarstwienia i wyrównywania szans, gwarancję dostępu do usług publicznych, wsparcia w czasie kryzysu dla działających w Polsce przedsiębiorstw, inwestowanie w człowieka – w bezpieczeństwo pracy i płacy, w bezpieczeństwo zatrudnienia i gwarancje wypoczynku, w wykształcenie i kształcenie, wreszcie odbudowy zaufania poprzez uczciwy dialog i wsparcie partnerów społecznych – powiedział.**

Kończąc swoje wystąpienie przewodniczący podkreślił, że „Solidarność” musi pamiętać o tych, którzy nie mają powodów do radości. Podziękował także wszystkim przybyłym tego dnia pod Pomnik Poległych Stoczniovców.

ROLA KOŚCIOŁA W ODZYSKANIU NIEPODLEGŁOŚCI

2 czerwca br. minęła 30. rocznica pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do ojczyzny. Z tej okazji w Pałacu Prezydenckim odbyła się konferencja „Rola kościoła w odzyskaniu niepodległości”.

Fragmety wystąpienia abp. Kazimierza Nycza

.../W historiozofii Jana Pawła II centralne miejsce zajmuje człowiek. On jest podmiotem dziejów. Ta swoista lekcja historii zasługuje na szczególną uwagę. Po pierwsze, mogli ją słyszeć wszyscy Polacy, nawet ci odgrodzeni kordonami, którym nie dane było w spotkaniach uczestniczyć. Po drugie, mogli usłyszeć właściwą interpretację osoby ludzkiej, sprzeczną z materializmem historycznym, obecnym w podręcznikach szkolnych i w publikacjach, który dyskredytuje zarówno osobę ludzką, jak i podejmowane przez nią działania. .../

We wspomnianej encyklice *Laborem exercens* Papież przestrzega też członków „Solidarności”, aby ich żądania nie zmieniały się w „pewien rodzaj egoizmu grupowego czy klasowego”. **Solidarność bowiem nie ma nic wspólnego z „walką klas”.** Wręcz odwrotnie: jest jej całkowitym zaprzeczeniem. Dochodzenie słuszych praw nie może być skierowane przeciwko innym. To nie może mieć nic wspólnego z tzw. Janosikową filozofią, żeby zabrać bogatym a dać biednym.

.../W budowaniu naszego czasu ważne jest, abyśmy mieli świadomość dokonujących się przemian, które nie od razu przynoszą owoce. Trzeba umieć czekać, a czekając trzeba nosić wzajemnie swoje brzemiona. **Tak jak władza nie może nakładać ciężarów nie do uniesienia na społeczeństwo, tak też i społeczeństwo nie może oczekiwać, że władza natychmiast spełni wszystkie oczekiwania.** „Jeden drugiego brzemiona noście”. Przywołując to zdanie św. Pawła Papież powie: „jest ono inspiracją dla międzyludzkiej społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, to znaczy we wspólnocie. A więc nigdy jeden przeciw drugiemu (...). I nigdy brzemię dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza nad solidarność. Nie może być program walki nad programem solidarności. Inaczej rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny”. Papież wyraźnie przestrzega nas wszystkich przed taką roszczeniową postawą, która jest zaprzeczeniem solidarności.

Dla Papieża związek „Solidarność”, to nie tylko jeden ze związków zawodowych walczących o prawa pracownicze. To wspólnota ludzi, której myślenie opiera się o trwałe wartości takie jak: prawda, miłość wzajemna i przebaczenie. To pokazanie dotychczas zniewolonemu społeczeństwu, że można żyć inaczej, lepiej. Mówił o tym Jan Paweł II w Sopocie w 1999 roku: **„Solidarność otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarny, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy. Nie wolno nam tego nigdy zatrzeć w naszej pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego.”**...

<Dziś> Potrzebna nam też jest solidarność międzypokoleniowa. Znikła już tradycyjna rodzina wielopokoleniowa, rozpad małżeństw sprawia, że spotkanie dziecka z rodzicami odbywa się raz w tygodniu. Potrzebna nam zatem solidarność nie tylko we wspólnym tworzeniu sensu, ale i w przekazie wartości, umiejętności, doświadczeń, tradycji, aby budować społeczeństwo jutra. **Bez solidarności nie będzie już wspólnego świata i wspólnej przyszłości. Bez solidarności życie zostanie sprowadzone, jak mawiał Tocqueville, do tyranii małych, codziennych przyjemności.**

Fragmety wystąpienia Prof. Rocco Buttiglione

.../Kilkaset lat temu Piotr Skarga opisywał historię Polski w kategoriach wiary i zdrady, łącząc je w pewnym stopniu z wydarzeniem, jakim był chrzest Polski. Odpowiedzią na chrzest jest bowiem wierność prawdzie o człowieku. Oznacza to, że nie można dążyć do własnej wielkości przeciwko drugiemu człowiekowi. Można osiągnąć ją bowiem tylko razem z drugim człowiekiem. Nie można opierać własnej wolności na upokorzeniu bliźniego, na zaprzeczaniu jego prawom, czy na oszustwie. **Wolność nie jest i nie może być, w swojej najgłębszej istocie poddana subiektywnym osądom. Wolny jest tylko ten, kto przystaje na prawdę, dla której warto jest oddać życie.** Dlatego właśnie nie ma wolności bez wielkiej miłości. W historii ludzkiej obecność Boga, wcielenie, krzyż i zmartwychwstanie Chrystusa są znakiem tej wielkiej miłości, która nadaje sens



W spotkaniu uczestniczyli hierarchowie Kościoła, kapelani Solidarności, duszpasterze ludzi pracy, przedstawiciele władz krajowych i regionalnych NSZZ „S”. Fot. Tomasz Gutry

i wartość wolności człowieka, Wolność staje się konkretem w historii narodów w ludziach z krwi i kości, których Opatrzność wybiera, by wskazywali drogę do prawdy miłości w konkretnym historycznym kontekście.

.../ **Głosić prawdę o człowieku oznaczało wtedy także bronić praw pracowniczych przeciwko państwu i partii, uzurpujących sobie miano państwa i partii robotniczej.** Najważniejsza była więc zasada, że pracownik nie jest jednym z atomów wykonujących pracę w danej społeczności, ale przede wszystkim człowiekiem, istotą ludzką obdarzoną transcendentną godnością. Komunizm nie był więc poddawany krytyce z pozycji kapitalizmu, ale z perspektywy transcendentnej godności osoby ludzkiej. Nie można jednak bronić moralnego porządku, jeżeli nie ma się odwagi głosić prawdy, również wobec władzy.

Kiedy rodzi się Solidarność, od samego początku jej zasadniczym elementem jest walka o prawdę. Jednym z pierwszych haseł Solidarności jest hasło: „Aby Polska była Polską, 2 i 2 musi być 4”. **Bez prawdy nie ma wolności i demokracji.** Ten punkt jest nadzwyczaj ważny, ponieważ dominująca w naszych czasach ideologia, pod wieloma względami będąca przeciwieństwem komunizmu, podziela jednak jego walkę z ideałem prawdy.

W tamtych latach ks. Tischner tak tłumaczył, dlaczego u podstaw gospodarczej katastrofy komunizmu znalazło się zafałszowanie prawdy: Kto pracuje dobrze i sumiennie nie znajduje uznania dla swojego trudu i zasług. Kto pracuje źle, lub nie pracuje wcale jest natomiast nagradzany w imię swojej przynależności partyjnej. W zdemoralizowanym społeczeństwie masy pracujące tracą przyjemność płynącą z dobrze wykonywanej pracy, ponieważ wiedzą, że w każdym razie nie będą mogły cieszyć się z jej owoców.

Solidarność była punktem docelowym długiej drogi wychowania narodu. Nie stworzyli jej duchowni, zawiązali ją ludzie świeccy. Świeccy, którzy zostali wychowani przez polski Kościół w czasach okupacji, a potem komunizmu.

.../ I w końcu nastąpił cud, a może nawet dwa cudowne wydarzenia, jedno po drugim. Pierwszym cudem był upadek najpotężniejszego w świecie militarnego i policyjnego imperium w obliczu nieuzbrojonej siły społecznego oporu.

Imperium upadło, bo z serc ludzkich zniknęła nienawiść i przemoc. Drugim cudem, jeszcze większym niż pierwszy było to, że komunizm upadł bez rozlewu krwi. Kto pamięta, ile nienawiści w serach ludzkich wzbudzały przemoc i przelana krew, nie może nie być zaskoczony sposobem, w jaki upadł komunizm. Łatwo można wyobrazić sobie takie tragedie, jak w Bośni i Hercegowinie, spotęgowane tysiącokrotnie, do których mogłoby dojść na terytorium, obejmującym pół Europy: od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne i Adriatyk naszpikowanym bronią konwencjonalną i nuklearną.

A jednak zdołano przezwyciężyć nienawiść i pragnienie zemsty. I to właśnie umożliwiło pokojowy koniec systemu terroru i zniewolenia. Czy nie był to więc cud nad Wisłą większy jeszcze niż cud z 1921 roku? I czy byłby on w ogóle możliwy bez duchowego kierownictwa Kościoła przez całe dziesięciolecie?...